Wyrodna Górka

DRAMAT ZE ŚPIEWAM
W 3ch AKTACH



W. H. SAJEWSKI,
1017 Milwaukee Ave. CHICAGO

SZTUKI TEATRALNE.

Adam i Ewa. Krotochwila ze śpiewami	50
Barbara Fafuła i Józio Grojseszyk	50
Bartosz z pod Krakowa, dożywocie w letargu..	50
Batożek. Komedya w 2 aktach	50
Berek zapieczętowany, monogram w 1 akcie....	50
Bóg się rodzi! Polskie Jasełka	50
Błażek opętany, krotochwila w 1 akcie	50
"Cacusia" — operetka w 1 akcie. cena........	50
Chata za wsią. Dramat ludowy w 5 aktach....	50
Córka aldermana. Komiczna operetka w 3 akt...	50
Cud, czyli Krakowiacy i Górale. w 3 aktach....	50
Cudowne Leki, obrazek wiejski w 1 akcie......	50
Cyganki. Komedyjka w 1 akcie	50
Cyrulik ze Zwierzyńca. Obrazek ludowy	50
Deszcz i Pogoda. Komedya w 1 akcie	50
Dobra noc Sąsiedzie. Krotochwila w 1 akcie....	50
Dwaj hultaje, albo on musi się żenić..........	50
Dwaj roztargnieni. Komedya w 1 akcie........	50
Dwie Sieroty. Dramat w 5 aktach	1.00
Dwóch Feliksów i dwie Felunie. Cena	50
Dziecko Miłości, dramat.	50
Dziesiąty Pawilon, obraz dram. w 1 akcie......	50
Flisacy. Obrazek ludowy w 1 akcie	50
Gałązka Jaśminu. Komedya w 1 akcie	50
Gałganduch czyli Trójka Hultajska w 3 akt.....	50
Górą Pieśń, obrazek ludowy w 4 aktach........	75
Grochowy Wieniec, czyli Mazury w Krakow.....	50
Genowefa, księżna brabancka	50
Gwiazda Syberyi Dramat w 3 aktach..........	50
Heród Baba. Krotochwila w 2 aktach	50
Jaki pan taki kram, czyli Polski Uncle Sam...	50
Jan Kiliński, szewc warszawski w 5 aktach....	50
Kto się spodziewał? Komedja w 1 akcie......	50
Kolega z oślej ławki. Komedya w 1 akcie......	50

(Dalszy ciąg na przedostatniej okładce.)

Wyrodna Górka

Dramat ze śpiewami w 3 Aktach.

Napisał i muzykę ułożył
Antoni Jax.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

OSOBY:

Agnieszka, wdowa.
Irena, jej córka.
Anna, jej przyjaciółka.
Magdalena, jej matka.
Akwina Złotoska, hrabina.
Eleonora, jej kuzynka.
Albina, jej przyjaciółka.
Lucya, hrabina.
Estera, hrabina.
Saba, jej przyjaciółka.
Judyta Packa, hrabina.
Emilija, służąca Akwiny i Ireny.
Damy i wieśniaczki.

Rzecz dzieje się na Kujawach i w Warszawie.

Sztuka ta napisana dla towarzystw żeńskich, towarzystw kościelnych.

Nuty do tej sztuki nabyć można u W. H. Sajewski 1017 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

AKT I.

Izba na wsi w kujawach. Kilka stołów i stół. Agnieszka siedzi na przodzie sceny i przędzie na kołowrotku. Irena siedzi obok niej i szyje bieliznę. Obydwie ubrane po wiejsku.

SCENA I.

Śpiew 1-szy Duet, Agnieszka i Irena.

Irena. W słomą krytej niskiej chatce,
Przy ubogiej mieszkam matce,
Chodźcie do nas zobaczycie,
Jakie to tu miłe życie.
Obydwie. Chodźcie do nas itd.

Agnieszka. Kołowrotek się obraca,
Ubóstwo nam słodzi praca,
A szczęśliwi i weseli,
Pracujemy do niedzieli.
Obydwie. A szczęśliwi i weseli itd.

Irena. A w niedzielę u matulki,
Bieluchne jak śnieg koszulki,
Ustroi mnie (cię) jak laleczkę,
Ach kocham (kochasz) bardzo mateczkę.
Obydwie. Ustroi mnie itd.

Agnieszka. Gdy w niedzielę dzwonek woła,
Więc idziemy do kościoła;
Usta wdzięczne choć nie śmiałe,
Wyśpiewują Bogu chwałę.
Obydwie. Usta itd.

(Po śpiewie słychać grzmot. Irena i Agnieszka idą do okna i patrzą oknem.)

Irena. Co za burza, deszcz leje jak z cebra, a wichura szumi. Zal mi tych ludzi, którzy są na polu.

Agnieszka. A gorzej jeszcze dla tych, co są na morzu. Ojciec twój był rybakiem i pośród takiej nawałnicy utonął. **(Irena i Agnieszka idą na front sceny, siadają obok siebie.)**

Irena. Opowiedz mi mamusiu, jak się to stało.

Agnieszka. Gdy byłaś małą dziciną, leżałaś jeszcze w kołysce, mieszkaliśmy we wsi rybackiej, na wyspie Heli. Ojciec twój był rybakiem. Jest to bardzo niebespieczne rzemiosło Gdy burza na dworze, zawsze myślę o twoim ojcu. Pamiętam, jakby to dziś się stało i dziwię się, że te wszystkie cierpienia przeżyłam. Ojciec twój wyjechał małą łódką na morze, a ja czekałam późno w nocy na jego powrót, ale mój Szymon nie powracał. Burza szalała na morzu, zapaliłam więc gromnicę i modliłam się żarliwie. W tem usłyszałam głos twego ojca i mego kochanego męża, który był zawsze jakby cudem ocalony. Prosiłam go więc, aby porzucił tę niebezpieczną profesyę i aby na morze na połów ryb nie wyjeżdzał.

Irena. I cóż ojciec na to odpowiedział?

(Grzmi.)

Agnieszka. Patrzył na mnie i na ciebie i mówił: Jeźli moje zatrudnienie porzucę, co się stanie z tobą i z tą dzieciną? Była to prawda, bo co mieliśmy ubodzy ludzie począć, ale namawiałam go, aby zamiast na morzu, łowił ryby w naszym Gople, bo to bezpieczniej.

Irena. A co na to tatuś mówił?

Agnieszka. Powiedział, że morski połów jest daleko korzystniejszy. Ja zaś przeczuwałam, że nieszczęście przyjdzie—i przyszło.

(Grzmi.)

Irena. A jak się to stało?

Agnieszka. Było to pewnego wieczora, nikt nie pamiętał takiej burzy. Wały morskie piętrzyły się jakby góry ogromne. Niebo zasłonięte było czarnemi chmurami. Błyskawica oświetlała wzburzone morze, gromy biły bez ustanku, a ojciec twój był na morzu, ja zaś na niego czkałam na pół martwa ze strachu. Całą noc spędziłam na modlitwie i miałam nadzieję, że wróci. Lecz niestety noc minęła, z nią i burza, a on nie powrócił. **(Płacze.)**

(Grzmi.)

Irena. O matko! Co za smutne wspomnienia, a co z ojcem się stało?

Agnieszka. Na trzeci dzień morze wyrzuciło na brzeg utopionego. Po pogrzebie ojca twego porzuciłam tę wioskę rybacką i przybyłam z tobą w moje rodzinne strony, do mej matki, która nie długo po tem umarła, a ja teraz w chatce mej matki z tobą mieszkam.

(Grzmi i słychać pukanie do drzwi.)

Agnieszka. Ktoś puka, idź moje dziecko i zobacz, kto to. **(Irena drzwi otwiera.)**

SCENA. 2-go

(Wchodzi hrabina Akwina Złotoska w ubraniu podróżnym i mówi do Agnieszki.)

Przebacz mi moja dobra niewiasto. Burza szaleje na dworze więc przyszłam się spytać,czybyś mi nie dała na czas krótki schronienia w twej chatce. Przed chwilą konie przestraszone błyskawicą spłoszyły się, przewróciły powóz, przy tem złamał się dyszel i koło. Służba moja znalazła przytułek u kowala w kuźni, a ja przybyłam tutaj. Jeżeli mi dasz schronienie, to cię sowicie wynagrodzę. Zostać muszę tu tak długo, dopóki mój powóz nie będzie zreperowany. **(Grzmi.)**

Irena. Proszę siedzieć moja Pani, boś z pewnością zmęczona po tym wypadku. Proszę rozkazać, a co możemy to dla pani uczynimy.

Akwina. Nic nie wymagam od was. Jestem zadowolona, że jestem pod dachem i czuję się bezpieczną przed tą burzą.

Agnieszka. Za gościnność zapłaty nie przyjmuję, ale ofiaruję bezpłatnie, a co będę mogła, to chętnie uczynię, bo gość w domu, Bóg w domu.

Akwina. Przyjmuję tę gościnność i będę za to ci wdzięczną.

Agnieszka. Ale pani nie odmówi wieczerzy z nami spożyć, a czem chata bogata tem rada. Co mamy, tym się dzielimy.

Akwina. Przyjmę z wdzięcznością od was dobra niewiasto.

Agnieszka. Ireno, zastaw stół. Idź do piwnicy, jest tam flaszka wina, którą dostałam w prezencie od naszego księdza proboszcza gdy byłam chorą. Mamy też świeży chleb, masło, ser i ryby. Co mamy to damy.

Irena. Dobrze mamo. **(odchodzi.) (Grzmi.)**

SCENA 3-cia.

Akwina składa płaszcz i kapelusz i potem siada. Co masz za dobre i grzeczne dziecko, możesz być z niej dumna, dobra niewiasto, z twej pięknej i zręcznej córeczki.

Agnieszka. I cnotliwej powiedz pani. W naszej wiosce piękność bez cnoty jest niczem, lecz dzięki Bogu moja Irena jest piękna i dobra.

Akwina. Co za śliczne imie jej dałaś, i mej córce było imie Irena.

Agnieszka. A gdzie jest pani córka.

Akwina. Umarła, — a twoja czy tu z tobą mieszka.

Agnieszka. Tak jest pani. Nigdy stąd się nie oddaliła, bo gdzieby jej lepiej było, jak u matki.

Akwina. Lecz jak widzę, ciężko pracować musicie, ale czy ta praca się opłaca?

(Irena nakrywa stół obrusem i odchodzi.)

Agnieszka. Opłaca? My ludzie ubodzy, więc ze wszystkiego musimy być zadowoleni. Za życia mego męża lepiej nam się wiodło, bo on więcej na dzień zarobił, jak my na tydzień, musimy się ograniczać.

Akwina. Ja takie życie nazywam życiem nędzy i niedostatku. Nie czujecie wy tego?

Agnieszka. O tak, ale tylko czasem, ale nie o mnie tu chodzi, lecz o moją córkę Irenę osobliwie, gdy przypadają jej imieniny lub na gwiazdkę, a jej żadnego prezentu kupić nie mogę.

Akwina. Dla czego więc nie umieścisz twej córki gdzie w służbie.

Agnieszka. Kochana pani, a u kogo? Nasza wioska uboga. Tutaj ludzie nie mają zatrudnienia dla drugich. Każdy musi sam na siebie pracować.

Akwina. No, to w sąsiednim mieście.

Agnieszka. Tamby nawet na nią nikt nie spojrzał, a ona by odemnie odejść nie chciała ja zaś umarłabym z tęsknoty za nią.

Akwina. Jaki to skarb ukryty w tym zakątku Kujaw. Te słowa są pochwałą dla was.

(Irena stawia na stół masło, chleb, wino, ser, kieliszki, etc.)

Irena. Mamusiu stół już nakryty.

Agnieszka. Proszę do stołu szanowna pani. Nigdy jeszcze nie mieliśmy tak dostojnego gościa pod naszą strzechą. **(Wszystkie trzy siadają przy stole.)**

Akwina. Przyjemnie mi będzie z wami wieczerzać. **(jedzą.)**

Agnieszka. Widzę, że pani musi być bogata, więc chciałam się spytać czy pani jaka dziedziczka, i czy tu gdzie blisko mieszka.

Akwina. Mieszkam w Warszawie. Moje nazwisko jest Akwina Złotoska, dziedziczka Złotowa.

Irena. To daleko z tąd.

Akwina. Tu z tąd przeszło dwadzieścia mil.

(Za sceną słychać krzyk). Ogień, ogień!

SCENA 4-ta.

Magdalena szybko wchodzi. Sąsiadko pomóżcie nam ratować!

Agnieszka i Irena szybko wstają. Co się stało?

Magdalena. Grom uderzył w nasz dom i się pali, pomóżcie nam ogień zgasić.

Agnieszka. Chodźmy więc, nie traćmy czasu. **(Wszyscy wychodzą.)**

Agnieszka. Wybacz nam wielmożna pani że cię zostawię samą, bo nasz obowiązek jest spieszyć z pomocą.

Akwina. Tak jest, to święty obowiązek niech wam Bóg pomaga. **(Wszyscy wychodzą zostaje tylko Akwina.)**

SCENA 5-ta.

Akwina. Ta burza wiele szkody narobi, a w zakątku tym, szlachetni ludzie mieszkają. Tu nie ma obłudy ani fałszu. Córka tej wdowy ta Irena, to anioł w ludzkiem ciele. Nie wiem co się ze mną stało, ale uczucie i serce moje pociąga mnie do tej dziewczyny, może to dlatego, że jest podobna do mojej córki, i jej także imię Irena. Przyszła mi myśl do głowy chciałabym wziąść tę dziewczynę do siebie i ją adoptować, jako własną córkę. Ona taka piękna i niewinna, jak moja zmarła córka i jest jej zupełnie podobna. Pokochałam ją miłością macierzyńską, ale czy jej matka na to przystanie? Na cóż mi złoto i klejnoty, kiedy szczęścia nie przyniosą — Serce moje tęskni za mą córką, która już jest u Boga.

Nr. 2. Śpiew Akwiny.

Gdy serce strapione,
Oczy ronią łzy;
Ścigam martwe cienie,
Smutno, tęskno mi.
Nie mam nic na świecie,
Córkę zabrał Bóg,
Mego życia kwiecie,

To ciernie i głóg.
Życie w smutku płynie,
Nie ma dla mnie róż,
Na co moje mienie,
Nie dla mnie to już.
Wypłakałam oczy,
Smutnie wiodę dnie,
Prawie każdej nocy
O mem dziecku śnię.

Utraciłam dziecko, chciałabym córkę tej wdowy ze sobą zabrać. Pokochałam ją, jak własną córkę, ale czy jej matka na to przystanie? To jej skarb jedyny. Ona uboga kobieta Trzeba będzie jej zabezpieczyć przyszłość, a jej córce stanowisko a może się zdecyduje,gdy ją obsypię złotem. Spróbuję więc szczęścia a może one na to przystaną.

SCENA 6-ta.

Agnieszka i Irena wchodzą.

Agnieszka. Ogień już ugaszony, ale jak widzę nasza pani bardzo mało jadła.

Akwina. Dziękuję, dosyć jadłam

Agnieszka. Kiedy tak, to Ireno sprzątnij ze stołu.

Irena. Dobrze mamusiu. **(Sprząta i wynosi wszystko do kuchni.)**

Akwina. Uczciwe to dziewczę ta Irena, ale ma ona też przyszłość zabezpieczoną?

Agnieszka. Dopóki ja żyję będę na nią pracować, aby chleb miała.

Akwina. Już jesteś w latach moja niewiasto, a z latami przychodzi słabość, a wtedy co?

Agnieszka wzruszona. O pani hrabino. nie przestraszaj mnie, bo ja tylko żyję dla mego dziecka.

Akwina. A gdyby to dziecko miało cię stracić? Co tedy pocznie?

Agnieszka. O, Pan Bóg nie dopuści tego. Nie, nie, to być nie może! Bóg wie, że jestem potrzebną mojej Irenie.

Akwina. Nie wątpliwie, a jednak ile jest sierót na świecie.

Akwina. Dlatego musisz być przezorną i jej byt zabezpieczyć.

Agnieszka. A to w jaki sposób?

Akwina. Trzeba ją umieścić gdzie u bogatych ludzi, jako pannę garderobianną, lub coś podobnego.

Agnieszka. To prawda, ale ona za młoda i ktoby ją wziął?

Akwina. Zrobię ci propozycyę, dobra kobieto. Jestem bezdzietną wdową, więc mi wolno rozporządzić moim majątkiem. Dziecka nie mam, więc daj mi twoje.

Agnieszka. Jak to?

Akwina. Pozwól jej iść ze mną to przyrzekam ci, że ją uznam za mą córkę i uczynię ją moją spadkobierczynią.

Agnieszka. Jakto? dlaczego? Czy to być może?

Akwina. Dlaczego nie, twa córka przypomina mi moją nieboszczkę córkę, której też było imie Irena. Jest jej nawet bardzo podobna.

Agnieszka z radością. O Boże co to za szczęście.

Agnieszka. Ale coby pani hrabiny familija na to powiedziała, gdyby obca dziewczyna dziedziczką została?

Akwina. Wszyscy będą myśleli, że to moja córka. Poślę ją ze dwa lata na pensyę, a gdy przybędzie będą ludzie myśleli, że to moja córka Irena, bo moja córka umarła w Paryżu, a krewnych nie mam, tylko jedną kuzynkę na Litwie.

Agnieszka z radością woła. Ireno, dziecko kochane, chodź do mnie! Wielkie szczęście cię

czeka! O Boże jestem zachwycona. Nie mogę tego uwierzyć, bo to nadmiar szczęścia.

Irena wchodzi. Jestem, mamusiu co się stało?

Agnieszka. Powtórz pani mojej córce, coś do mnie mówiła!

Akwina do Ireny. Moje dziecię, mówiłam twej matce, gdyby pozwoliła tobie iść ze mną, kazałabym cię wykształcić i przyjęłabym cię za własną córkę, bo moja córka umarła w Paryżu, a tyś podobna do mojej córki i kochać cię będę jak własną. I co ty na to?

Irena. Dopóki mama tu będzie, ja z nią zostanę, bobym z stęsknoty za nią umarła.

Akwina ściska i całuje Irenę. Moje dziecko kochane, wiem, że twą matkę kochasz, ale rozważ dobrze. Twoja matka jest w podeszłym wieku, jest słaba i może chorować. Matka twoja potrzebuje wypoczynku, którego nie ma wskutek ubóstwa. Możesz więc nie tylko sobie, ale i jej przyszłość zabezpieczyć. Nie chciałabyś to dla twej matki uczynić, którą tak kochasz.

Agnieszka. Przystań na to moje dziecko, ta pani będzie ci drugą matką.

Irena. Połowę życia bym poświęciła dla mojej matki, lecz takiego szczęścia nie mogę

się spodziewać, aby ta bogata pani mnie za córkę przyjęła.

Akwina. Czemu nie. od ciebie to zależeć będzie boś podobna do mej córki i cię kocham jak własną córkę.

Irena. I za co tyle łaski? Co za to mam czynić?

Akwina. Masz być posłuszną i mnie kochać, bo serce moje pragnie miłości macierzyńskiej. Ja zaś dla ciebie wszystko uczynię, co tylko w mej mocy będzie. Sprowadzę ci guwernantkę i wykieruję na arystokratkę. Ubiorę cię we wspaniałe suknie, będziesz hrabianką. Obsypię cię złotem; będziesz bogata i szczęśliwa. Przyjmujesz więc moją propozycyę?

Irena. Tak pani hrabino, pójdę z tobą. To za wiele szczęścia dla biednej dziewczyny. (całuje ją w rękę.)

Agnieszka. A kiedy wielmożna pani odjedzie?

Akwina. Dziś jeszcze, gdy mój powóz będzie zreperowany, jadę do stacyi kolejowej, a potem koleją do Warszawy.

Agnieszka. To będzie trzeba ci bieliznę i rzeczy zapakować.

Akwina. Nie potrzeba, bo w Warszawie kupię jej wszystko piękne, modne i nowe.

Agnieszka. Ale jednak coś wiąść musi. (odchodzi).

SCENA 7-ma.

(Wchodzi Anna i Magdalena.)

Anna. Co to znowu, tyś taka smutna Ireno?

Irena. Bo jeszcze dziś odjeżdżam do Warszawy.

Anna i Magdalena. Aż do Warszawy!

Anna. I to tak nagle? Z kim, i po co?

Irena. Jadę z panią hrabiną, która mi będzie drugą matką.

Anna. O la Boga, to masz szczęście Ireno!

Magdalena. O rety, rety! Muszę z tą nowiną do kumoszki lecieć, a wszyscy się dziwować będą. (Odchodzi.)

(Wchodzi Agnieszka, ma węzełek z bielizną w ręce, który kładzie na krzesło.

Anna. Mnie się to w głowie pomieścić nie może, abyś jeszcze dziś jechała i to do Warszawy.

Agnieszka. Tak jest moje dziecko, Irena mówi prawdę. Ona jeszcze dziś naszą wioskę opuści, ale to jej szczęście przyniesie.

Akwina. Ja ją zabiorę ze sobą i będę o nią mieć staranie.

Anna. Masz za wiele szczęścia Ireno, ale ci tego nie zazdroszczę, bo cię kocham, więc nie smuć się, ale ciesz się z tego.

Irena. Ciężko mi naszą wioskę porzucić. Moją matkę kochaną, nasz kościółek, który na pagórku stoi, a na drodze krzyż ze Zbawicielem. Nasze łany złotej pszenicy i ludzi uczciwych, kochanych. Anno przyjaciółko kochana, przyrzeknij mi, że się moją matką opiekować będziesz, gdy mnie tu nie będzie. **(Płacze.)** Ty zastąp jej miejsce moje.

Anna. Uczynię wszystko co żądasz, a o tobie zawsze myśleć będziemy. Ja matkę twoją kocham jak własną.

Agnieszka ją ściska. Dobra dziewczyno i ja cię kocham, jakbyś moją córką była.

SCENA 8-ma.

(Wchodzi Magdalena, za nią idzie kilka wiejskich dziewcząt.

Magdalena. Powiadam wam, że prawda, Irena jedzie do Warszawy, a tam hrabiną zostanie.

Dziewczęta. Przyszłyśmy więc się z nią pożegnać.

Irena. Dziękuję wam za dobre serce moje przyjaciółki. **(Ściska każdej ręce.)**

Uwaga: (Jeżeli niema dość amatorów scena może być opuszczona.)

SCENA 9-ta.

Emilija w stroju podróżnym.

Jaśnie pani hrabina, kowal przyprawił nowy dyszel do karety i nowe koło. Konie już zaprzężone, pogoda śliczna po burzy. Możemy więc jechać do stacyi kolejowej.

Akwina) To dobrze zaraz jedziemy. Ireno pożegnaj twą matkę, bo czas nam w drogę.

(Irena i Agnieszka płaczą i całują się. Potem daje jej węzełek z bielizną)

Irena. Matko rodzicielko moja, jak trudno mi z tobą się rozłączyć. Mamusiu, mamusiu! Teraz widzę, że bez ciebie żyć nie będę mogła, o jak trudno mi się z tobą rozłączyć.

Agnieszka. I mnie ciężko na sercu, ale musimy się rozstać, bo to będzie szczęściem twoim. Przecie to nie nazawsze, i się wśród lepszej doli znów zobaczymy **(Uścisk.)**

Akwina. Nie płacz moje dziecię, przecie twej matki na zawsze nie opuścisz. Odwiedzisz ją często lub weźmesz do siebie.

Irena. Bądźcie zdrowe, niech was Bóg ma w swej opiece. (**Żegna się z wszystkiemi.**) Anno, przyjaciółko moja i ty matko Magdaleno, zostańcie z Bogiem. (**Całuje Agnieszkę w rękę.**) Matko pobłogosław mi na drogę klęka.

Agnieszka. Niech cię Bóg ma w swej opiece. (**Wznosi ręce nad nią.**)

(**Irena wstaje i śpiewa. Agnieszka żegna się z Akwiną.**)

Śpiew Nr. 3. Solo i chór.

Irena. Żegnam cię miły domku mój,
W sercu zostanie obraz twój
I nasz ogródek pełen róż,
Może nie ujrzę ciebie już.

Wszyscy. Gdy idziesz z tąd w daleki świat,
Niechże ci kwitnie szczęścia kwiat.

Irena. Żegnam was druchny, pola, las,
Może nie ujrzę więcej was.
Żegnaj kochana matko ma,
Z żalem odchodzi córka twa.

Wszyscy. Gdy idziesz z tąd w daleki świat,
Niechże ci kwitnie szczęścia kwiat.

(Irena stoi smutna, gdy śpiew się skończy. Akwina i Emilija już wyszły. Irena całuje matkę i szybko wychodzi. Agnieszka płacze. Zasłona spada. Muzyka gra, dopóki zasłona nie spadnie.)

Koniec aktu pierwszego.

AKT II.

SCENA 10-ta.

Pokój bogato meblowany.

Irena ubrana w modny i bogaty strój.

Śpiew Nr. 4.

Irena. Byłam ja dawniej wiejską dziewczyną,
Teraz zostałam panią hrabiną,
I wszyscy ludzie mi się kłaniają,
Jaśnie wielmożnej honor oddają.
Dawniej mieszkałam w maleńkiej chatce
Przy mojej starej ubogiej matce,
A dzisiaj żyję w wielkim pałacu,
W stolicy kraju, wspaniałym placu.
Na wsi się co dzień napiłam wody,
Dziś noszę suknie najnowszej mody.
I co dzień sobie szampana piję,
Jako hrabianka wesoło żyję.

W pałacu służba na me rozkazy,
Prześliczne meble, drogie obrazy,
Jestem fortuny szczodrej wybranka,
Panna Irena, piękna hrabianka.

Irena. Przed trzema laty byłam ubogą wieśniaczką, ale miałam szczęście. Hrabina Akwina Złotoska przyjęła mnie za córkę, posłała mnie na pensyę, aby uzupełnić moje wykształcenie. Pół roku temu, jak moja dobrodziejka i opiekunka umarła. Zrobiła mnie uniwersalną sukcesorką i po niej cały majątek odziedziczyłam, a nawet swoje imię mi zostawiła. Dobra to była pani, kochała mnie jak własną córkę. Wszyscy ludzie myślą, że jestem jej rodzoną córką, że jestem hrabianką Ireną, która w Paryżu umarła. Szczęście mi się uśmiecha. Ludzie mówią, że błogosławieństwo matki dziciom szczęście przynosi. Matka mi na drogę pobłogosławiła, może to dlatego mi się dobrze wiedzie. Ale się zmieniłam, jestem niewdzięczną, bo od czasu mego rozstania się z matką, ani razu do niej nie pisałam, ani u niej nie byłam, bo wstydzę się mego pochodzenia. Będę jej musiała posłać cokolwiek pieniędzy. W dobrobycie zapomniałam zupełnie o mej matce. Nikt nie wie, że jestem wiejską dziewczyną, oprócz mej służą-

cej Emili. Obawiam się bardzo aby ona mnie nie zdradziła, bo co to za wstyd byłby dla mnie. Co to pieniądz z ludźmi zrobić może, nikt nie wątpi, że w mych żyłach hrabiowska krew płynie.

SCENA 11-ta.

Emilia wchodzi, w ręku ma węzełek, który Irena ze wsi z sobą przyniosła. Znalazłam ten węzełek pomiędzy sukniami jaśnie pani hrabianki. Co mam z tem fantem począć?

Irena zawstydzona. To jest, ja nie wiem skąd on się tam wziął — ale ty wiesz Emilija. Jest to ten węzełek, który zabrałam z naszej wioski.

Emilija. Z której wioski, jeśli wolno mi się zapytać.

Irena. Przecież wiesz o tem, że ja ze szlacheckiego rodu nie pochodzę, bo byłaś przy tem, jak mnie hrabina Akwina ze sobą do Warszawy zabrała, a potem wysłała mnie na pensyę.

Emilija. Zapomniałam o tem.

Irena. Wiem żeś zapomnieć nie mogła, ale powinnaś tajemnicę zachować, wiesz dobrze o tem, że jestem córką wdowy po ryba-

ku. Nie powiadaj o tem nikomu, mnie na tem wiele zależy. Gdy milczeć będziesz czeka cię za to sowita nagroda. Masz tu odemnie mały upominek. **(daje jej pierścień.)**

Emilija. Zastosuję się podług rozkazu.

Irena. Zanieś ten węzełek na górę, aby go nikt nie widział. Dziś jak ci wiadomo odbędzie się u mnie wieczorek. Przybędą tu dystyngowane damy, więc postaraj się o to, aby był wzorowy porządek pomiędzy moją służbą.

Emilija. Uczynię wszystko, aby jaknajlepiej było.

Irena. Ja zaś pójdę moją fryzurę poprawić. **(odchodzi.)**

SCENA 12-ta.

Emilija patrzy za nią i śmieje się: ha, ha, ha! Patrzy na pierścionek. Pierścionek mi dała, abym milczała i nie mówiła o jej przeszłości. Mnie się zdaje, że z tej tajemnicy nie jedną korzyść mieć będę. To rzeczy nie słyszane, aby wiejska dziewczyna, bez żadnej zasługi, takiej godności dostąpiła i została hrabianką. Dlaczego ja tego szczęścia nie miałam? A to dlatego, że hrabinie zdawało się, że ona jest

podobna do jej córki. Na świecie sprawiedliwości nie ma! Ślepy traf ludzi uszczęśliwia, a nie zasługa. Ale poczekaj hrabianko, (grozi jej pięścią.) zemszczę się przy sposobności na tobie. Ja powinnam twoje miejsce zajmować, bo tyle lat służyłam wiernie hrabinie, ale sprawiedliwości nie ma i źle się na świecie dzieje.

Nr. 5 ŚpiewEmilii. Kuplet.

Złoty pierścień z dyjamentem dziś mi pani dała.
Ażebym o jej przeszłości nic nie wspominała,
Dzisiaj kucharka, rolę pani graje,
A chłopka ze wsi hrabiną udaje.

Kupiec, co chce zbankrutować, gra rolę magnatów,
I udaje, że w swej kasie ma krocie dukatów,
Naraz pan bankier, znika jak kamfora,
Ma próżną kasę, wśród swego kantora.

Franek pędzi samochodem, junaka udaje,
I z przekąsem się uśmiecha i krzyczy i łaje,
Najechał kogoś, ten go aresztuje,
A teraz w kozie, za to pokutuje.

Józef stracił chęć do pracy, ale w karczmie pije
Gdy pijany przyjdzie do dom, to swą żonę bije

Żona kazała męża aresztować,
Teraz w więzieniu, uczą go pracować.

Pan Piotr został szpekulantem, w dzień w karty grywa,
Nie pracuje, ma pieniądze, w różnych norach bywa,
Naraz gemblerów policya złapała
I wszystkich razem w ul zapakowała.

Nie jeden kiep, nic nie robi i gra rolę pana,
Długi robi i udaje hrabię, gentlemana,
W tem hrabia znika, bo się sądu boi
I wkrótce znowu w innem mieście broi.

I tak się dzieje dzisiaj z moją panią, która jest wieśniaczką, a udaje hrabiankę. Dawniej była ona pokorną jak baranek, a teraz jest dumną, jak jaka królowa. Dawniej chodziła w wiejskiem ubraniu, dziś ma suknie najnowszej mody z Paryża, które jej uroku dodawają i prowadzą do pychy, ale to tak zwykle bywa gdy ludzie z nizkiego stanu zostaną arystokratami.

SCENA 13-ta.

Eleonora i Albina wchodzą ubrane wspaniale.

Eleonora. Znów jestem w murach tego pałacu. Nie ma już tu hrabiny Akwiny (pa-

trzy na Emilę), ale ciebie panno widziałam już za czasów starej hrabiny, a ty mnie nie poznajesz?

Emilija. Przypominam sobie i zdaje mi się, że pani jest krewną hrabiny Akwiny.

Eleonora. Tak jest. Jestem hrabina Eleonora z Litwy. (Eleonora i Albina zawsze, aż do końca aktu są przy sobie i rozmawiają, ale nie stoją na jednem miejscu.)

Albina. Mnie znasz dosyć długo Emilio.

Emilija. Tak jest margrabino już od czasu gdy pani Akwina żyła.

Albina. Przyszłam z tą panią (pokazuje Eleonorę). tutaj we ważnej sprawie i proszę cię, abyś nas poinformowała. Powiedz nam co ty o tem myślisz, czy hrabianka Irena jest córką hrabiny Akwiny?

Emilija. O tej sprawie mówić mi nie wolno.

Eleonora. Dla czego?

Emilija. Bo moja pani hrabianka Irena o tej kwestyi mówić zakazała.

Eleonora. Więc musi być jakaś ważna przyczyna, że ci mówić o tem zakazała.

Albina daje jej pieniądze. Masz tu odemnie kilkadziesiąt rubli, więc powiedz mi co wiesz

i co myślisz o tem. Czy hrabanka Irena jest córką Akwiny lub nie, bo o ile ja wiem, to hrabianka Irena miała umrzeć w Paryżu, gdy miała lat szesnaście.

Emilia. Mówić mi o tem nie wolno.

Eleonora. Więc z pewnością o tem nic nie wiesz. Niedawno tu z tąd odebrałam list, i mi donoszą, że brabina Irena nie jest córką hrabiny Akwiny Złotoskiej, a gdy testament podpisywała, była bez przytomności. **(Daje jej pieniądze).** Oto masz odemnie kilkadziesiąt rubli i powiedz nam co o tem wiesz.

Emilia. Kiedy ściany mają uszy. Zobaczę czy kto nie podsłuchuje **(otwiera drzwi i patrzy.)** Nikogo niema.

Eleonora. Więc powiedz mi co wiesz o hrabiance Irenie.

Emilia tajemniczo. Hrabianka Irena, która tu jest, nie jest córką hrabiny Złotoskiej ale jest córką rybaka i wdowy Rybickiej, która mieszka w Kujawach pod Beciążem.

Eleonora i Albina. Jako być może?

Emilia. Jednak tak jest. Byłam przy tem jak hrabina Złotoska, Irenę, która udaje hrabiankę ze sobą zabrała od jej matki. Ubrana była po wiejsku i ze sobą wzięła oto ten

węzełek (pokazuje. Rozwiązują go i oglądają.) Sukienka jaką Kujawianki noszą i bielizna. (Zawiązuje węzełek i kładzie pod stół.)

Eleonora. Kiedy tak, to najmniejszej wątpliwości nie ma, że Irena, która tu figuruje za hrabiankę, córkę Akwiny, wcale nią nie jest.

Albina. I nieprawnie majątek po Akwinie odziedziczyła. (Słychać dzwonienie.)

Emilia. To hrabianka dzwoni, muszę iść. (Odchodzi.)

SCENA 14-ta.

Eleonora. Nigdy się nie spodziewałam, że ma ciocia Akwina, obcej wiejskiej dziewczynie cały majątek zapisze.

Albina. Prawo jest za tobą hrabino,

Eleonora. Bez wątpienia i testament mogę obalić. Jednakże tego uczynićbym nie chciała dlatego, że ta dziewczyna była ulubieńcem mej cioci, ale moje dobra są zadłużone i kwota większa by mi się przydała, dlatego zrobię jej propozycję abyśmy się tym majątkiem podzieliły, ale wprzód ją wybadam czy jest godną tego.

Albina. Ja w twem miejscu bym się z nią wcale nie dzieliła. Dałabym jej jaką większą sumę pieniędzy i kwita.

Eleonora. Ja zaś szanuję ostatnią wolę mej cioci, a chociaż jestem pokrzywdzoną nie chciałabym Ireny wywłaszczyć, bo ją ciocia Akwina za córkę przybrała.

Albina. Ona tego nie warta — urodzona pod słomianą strzechą, córka rybaka, przyzwyczajona do ubóstwa, gdy została wywyższoną gardzi bliźnimi.

Eleonora. Czy tak jest w istocie?

Albina. Za życia hrabiny Akwiny była miłą i uprzejmą. Obecność Akwiny uświęcała to miejsce. Ireny wyrozumienie dla ubogich i cierpiących zjednało miłość i szacunek nie tylko u Akwiny, ale u wszystkich.

Eleonora. Widać, że jej postępowanie było tylko środkiem, aby dojść do fortuny, którą teraz posiada. **(Słucha.)** Ale ktoś nadchodzi może to ona.

SCENA 15-ta.

Irena kłania się. Witam panią margrabinę **(Uścisk.)**

Albina. Przybyłam z tą panią z wizytą i panna hrabianka się ucieszy bardzo, gdy pozna w osobie tej pani bardzo blizką krewną

(przedstawia). .Oto pani hrabina Eleonora Skirmont z Kisimyszek na Litwie.

Irena ze strachem. Hrabina Eleonora z Litwy, tak słyszałam coś o niej. Witam w mem domu zacną panią. **(Uścisk.)**

Eleonora. Już lat 12 jak cię nie widziałam moja Ireno, wyrosłaś na piękną dziewicę, byłabym cię nie poznała, a ty mnie nie przypominasz sobie?

Irena. 12 lat temu, to byłam jeszcze małą dziewczynką i nic sobie przypomnąć nie mogę.

SCENA 16-ta.

Wchodzi Łucya hrabina, Judyta Packa baronowa i Estera Soba baronowa.

Łucya Mój automobil przywiózł nas razem, bo ze mną przybyła pani hrabina Estera i pani baronowa Packa.

Irena. Witam dostojne panie. **(Uścisk.)** A tu jest pani margrabina Albina i hrabina Eleonora Skirmunt z Litwy. **(Uścisk, ogólne przywitanie.)**

Estera. Pozwól piękna hrabianko złożyć ci nasze życzenia.

Irena Dziękuję ślicznie za łaskawą pamięć.

..**Packa.** A jak zdrowie służy?

Irena. Dziękuję, bardzo dobre.

Łucya. Nie jesteś zmęczona po wczorajszym balu? Miałaś wczoraj wielu wielbicieli.

Irena. Nie przywiązuję do tego żadnej wielkiej wagi a stanowisko moje nie pozwala na to, ażeby z wszystkimi się zaprzyjaźniać.

Estera. Nasza hrabianka to jest słońce, przy którem krążą planety.

Irena. Muszę reprezentować mój ród i stan.

Łucya. Jesteś piękna i młoda hrabianko, dlatego czekają cię wciąż nowe zaszczyty.

Irena. Pani hrabina ze mnie żartuje.

Łucya. Bynajmniej kochanie, jesteś piękna,, młoda i bogata, a to są trzy przymioty co wiele znaczą, zwłaszcza, że masz przy tem talent, bo ślicznie śpiewasz i masz głosik cudowny, wczoraj miałam to szczęście cię pierwszy raz słyszeć i byłam zachwyconą.

Irena. Za wiele pochwał dla mnie, gdybym próżną była, stałabym się zarozumiałą.

Wszystkie. Zaśpiewaj nam hrabianko.

Irena. Nie jestem artystką moje panie, ale na życzenie moich gości, gotowam to uczynić ale zdaje mi się że...

Łucya. Bez żadnego ale — my ci pomożemy.

Irena. Ale co mam śpiewać?

Łucya. Najpiękniejszą aryę, którą umiesz. (wszystkie stoją w rzędzie.)

No. 6. Śpiew Quodlibetto.

Irena. Dopóki młodości mi lata popłyną,
Żyć będę wesoło póki nie przeminą,
Czas szybko ucieka i przeminą szczęścia dni.
A młodość nie wróci, już nie wróci mi.

Chór. Bawmy się wesoło i bez troski żyjmy,
Cieszmy się póki pora, miną szczęścia dni

Eleonora. Wszystko dla ludzi jest na świecie,
Dla nas Boże dary,
Dla nas owoc, dla nas kwiecie,
Ale nie bez miary.

Wszyscy. Wnet kwiaty zgubimy,
Jak krasny mak,
Żyjmy więc wesoło,
Jak w polu ptak.

Estera. Sport i szyk, podróż w dal,
Bankiet, potem huczny bal;
Śpiew i tan w to mi graj,
To dla młodych życia raj,
Latem rzucę duszny gród,
Pojadę sobie do wód.
Śpiew i tan w to mi graj,

To dla młodych życia raj.

Wszyscy. Niech bez troski miło i wesoło
Płyną lata nam,
Świat okrągły, więc się kręci w koło,
Pośród życia zmian
Póki młode służą lata,
Używajmy tego świata,
Wszyscy wraz.

SCENA 17-ta.

Łucya. Śpiew zaraz nas w lepszy humor wprawił i w harmonię między nami.

Estera. Dziś odbędzie się bal w klubie szlacheckim, na którem będę, bo jestem zaproszona.

Wszystkie. Ja też mam zaproszenie.

Estera. Główną antrakcyą będzie menuet, który po bankiecie tańczonym będzie. Zdaje się, że my wszystkie w szkole tańców się tego pięknego tańca uczyły.

Eleonora. Wiecie panie! Zróbmy próbę tego tańca to śliczny i elegancki taniec z czasów roccoco.

Wszystkie. Tak jest, to dobra myśl, tańczmy więc.

Estera. Kiedy tak, więc proszę do rzędu i grona. (**Wszystkie stają w pozycyi do Menueta i tańczą.**)

No. 7. Menuet w rytmie poloneza.

SCENA 18-ta.

Estera. Piękny to taniec ten menuet.

Irena. Proszę zabrać miejsce piękne panie, zaraz każę przynieść herbatę. (**Siadają.**)

Emilia wchodzi. Przepraszam panią hrabiankę w przedsionku jest pewna stara kobieta, która chce koniecznie z panią mówić. Kazałam jej odejść, a ona nie chce.

Irena. Niech sobie idzie! Mój dom nie jest dla przybłędów otwarty. Nie znasz tej kobiety?

Emilia. Nie znam, ale to jakaś wieśniaczka z Kujaw.

Irena zmieszana. Z Kujaw? Czy już poszła sobie?

Emilia. Czeka tu pod drzwiami i nie chce odejść. Powiada, że musi się z panią widzieć i się rozmówić. Chce tu zostać na zawsze u pani.

Irena. Chce tu zostać na zawsze? Kto to być może? Idź i powiedz jej, że ma tu przyjść

jutro, teraz na próżno czeka, bo mam gości, a żebraków nie przyjmuję. Idź i powiedz jej to.

Emilia. Dobrze panno hrabianko. **(odchodzi.)**

. . **Łucya.** To natrętna osoba.

Estera. Niektórych **żebraków trudno się** pozbyć.

SCENA 19-ta.

Za sceną słychać głośną rozmowę.

Agnieszka. A ja ci moja panno powiadam, że muszę się z twoją panią widzieć.

Emilia. Pani się o to natręctwo rozgniewa.

Agnieszka. Ona się nie rozgniewa, ale się ucieszy.

Emilia. Ale ja cię kobieto nie wpuszczę do pokoju. **(Staje we drzwiach.)**

Agnieszka. To wejdę przemocą. **(Usuwa ją na stronę i wchodzi.)**

Wszyscy. Co to za śmiałość przemocą **wchodzić do obcego domu.**

Agnieszka rozgniewana. Ja tu wcale nie obca! Przybyłam do mojej córki do Ireny, czy nie mam prawa do tego.

Irena idzie na front sceny. O, Boże! To moja matka! Co ją teraz pocznę!

Agnieszka. Gdzie jest moja córka. **(Rozgląda się, gdy zobaczyła Irenę rzuca się na nią i całuje ją.)**

....Wszycy. Co to jest? Co to znaczy? Czy to jest matka? To być nie może, to omyłka!

Agnieszka znowu ją ściska i całuje. Oto cię mam Ireno! Córko moja najmilsza! Teraz nas nikt nie rozłączy! Aż do śmierci zostanę przy tobie! **(Uścisk).**

Wszyscy. Co to za kobieta? Czy Irena jest jej córką?

Łucya. To być nie może, to jest wieśniaczka, a Irena jest córką hrabiny Złotoskiej.

Agnieszka ściska Irenę. Tyle lat tęskniłam za tobą teraz zostanę na zawsze przy tobie.

Irena ją lekko odpycha od siebie i z uścisku się uwalnia. Co czynisz niewiasto! Byłabyś mnie udusiła. Ty się mylisz. Wprawdzie mi Irena imię, ale ty moją matką nie jesteś Ja jestem hrabianką Ireną Złotoską, dziedziczką mnogich włości. Mogłabym się na ciebie za tę śmiałość rozgniewać, jednakże widzę, żeś biedna i chora dlatego ci przebaczam i masz tu odemnie jałmużnę, która ci na długie lata wystarczy weź to i idź z Bogiem. **(Daje jej kie-**

skę z pieniądzmi.) Z pewnością się omyliłaś, że mnie za swą córkę uznajesz, bo ja ciebie nie znam i cię nigdy nie widziałam.

Agnieszka. Ale dziecko moje. Przypatrz mi się nie, nie poznajesz twej matuli. Nie spodziewałaś się mnie tutaj, dlatego się zlękłaś. Usiądź tutaj dziecko moje. **(Zmusza ją do siedzenia.)** I przypatrz mi się dobrze, czy ja się tak bardzo zmieniłam? Ja ciebie zaraz poznałam, chociaż ubrana jesteś jak jaka królowa. **(Uścisk.)**

Irena. Proszę mnie nie ściskać, bo mnie udusisz, kobieto!

Agnieszka. O Boże uraził cię, moja Ireno. Moje dziecko kochane! Tak się ucieszyłam i cię serdeczne uściskam, bo serce moje tyle lat tęskniło za tobą, bo po Bogu ciebie najwięcej kochałam.Ucałuję cię,ale nie bądź tak szorstką. **(Całuje ją w czoło.)**

Wszyscy. To dziwna rzecz. Co to jest? **(Podejrzliwie patrzą na Irenę i śmieją się.)**

Irena. Opuść mnie kobieto, opuść mnie! Idź sobie! Jestem wycieńczona, chora!

Agnieszka. Widzę, widzę to córko moja, jest to tylko wzruszenie, niespodzianka, a może bałaś się abym cię nie wyłajała, bo przez tak długi czas nie dawałaś mi znać o sobie.

O, nie bój się kochanie, przebaczam ci wszystko i nie będę cię łajać. Teraz pocałuj mnie Irena! Ja cię zawsze kochałam. Chodź do mego serca! (Chce ją ściskać) przecie ja twa kochająca matka!

Irena odpycha ją od siebie. Idź precz odemnie! Musisz być w błędzie, bo ja cię nie znam wcale!

Agnieszka składa ręce. O, mój Boże! Co ona mówi. Ona zmysły postradała. O, moje biedne dziecko! To wzruszenie jej tak zaszkodziło. Przecież ona mnie jeszcze kocha. Chodź Ireno, córko moja do serca mego! Przypatrz mi się czy mnie nie poznajesz? Widzisz, to ja, twoja matka. Uściśnij mnie moje dziecko.

(Wszyscy się śmieją. Emilia wchodzi.)

Irena na widok śmiejących się pań. Jestem przy zdrowych zmysłach! Twoją wizytą nie jestem wcale wzruszona i uszczęśliwiona, i pojąć nie mogę dla czego tu przyszłaś mnie tu ośmieszyć. Raz ostatni powiadam ci to, że cię nie znam.

Agnieszka po chwili osłupiała ze zdziwienia i bólu. Co? Ireno, ty mnie nie znasz?

Eleonora do Agnieszki, kładąc jej rękę na ramieniu. Biedna niewiasto, przecież widzisz, że twa córka się za ciebie wstydzi i znać cię

nie chce, bo udaje hrabiankę i wstydzi się przed nami, że ma matkę biedną wieśniaczkę. Przyjdź tutaj później gdy będzie sama.

Agnieszka zdziwiona i oburzona. Czy to prawda Ireno co ta pani mówi? Ty nie chcesz mnie znać, bo jestem ubogą wieśniaczką — ty się wstydzisz matki twojej przed temi paniami. Powiedz mi to, że to nie prawda, a ja ci uwierzę. Powiedz Ireno, wstydzisz się twej matki, która cię pod sercem nosiła? **(Wszyscy śmieją się.)**

Irena w szalonym gniewie. Już czas kobieto, abyś się z mego domu wyniosła. Niech się raz skończą te ceregiele. Ja ciebie nie znam i pierwszy raz w życiu cię widzę. Jeżeli natychmiast z tąd nie pójdziesz, to każę cię mojej służbie z stąd za drzwi wyrzucić!

Agnieszka z oburzeniem. Więc wstydzisz się twej biednej matki i mnie z twego domu chcesz wyrzucić niewdzięczna córko? Jak widzę pycha zrobiła z ciebie potwora! Wstydzisz się twej matki, więc i twa matka wstydzi się ciebie! Ty twą matkę wypędzasz od siebie i twa matka cię więcej znać nie chce. Opuszczę cię na zawsze, ty nikczemnico, kiedy tego żądasz a zamiast miłości zostawiam ci nienawiść. Oto twa matka przeklina cię! Niech za ten u-

czynek cię Bóg skarze, co ci twoja matka życzy. Znać cię więcej nie chcę. Jałmużnę, którąś mi dała nie przyjmuję! **(Rzuca jej kieskę z pieniądzmi pod nogi.)** Bądź przeklęta wyrodna córko! **(Odchodzi.)**

SCENA 20-ta.

(Wszystkie panie wychodzą po cichu, jedna za drugą. Zostaje tylko Eleonora, Albina i Emilija.)

Irena siada na krzesło. Wody, wody, bo umrę ze wstydu i zmartwienia!

(Emilia daje jej szklankę wody do picia.)

Eleonora. Moja panno, żle postąpiłaś, matki się zaparłaś dla fałszywego wstydu. Pamiętaj o tem, że przekleństwo matki szczęście dzieciom rujnuje, a błogosławieństwo, szczęście i pokój buduje. Bóg sprawiedliwy dzieci ciężko karze, na których ciąży przekleństwo matki. Dopóki matka ci nie przebaczy spokoju mieć nie będziesz.

Albina i Emila. Oj to prawda.

Irena. Skąd to pani wie, że ta kobieta jest matką moją?

Eleonora bierze węzełek z pod stołu. A czyje to rzeczy są?

Irena. Skąd to pani wie i skąd te rzeczy?

Emilia. Ja to pokazałam tej pani.

Irena. Precz z mego domu nikczemna dziewczyno. Już dawno powinnam cię była wydalić! Przecz z oczu moich!

Emilia. I tak dłużejbym tu nie była, bo z osobą, którą matka przeklęła, nie chcę mieć nic do czynienia. Opowiem o tem wszystkim ludziom. **(Odchodzi.)**

Eleonora. Trzeba będzie teraz matkę przeprosić, a i Bóg ci przebaczy!

Irena. Kto pani jesteś, że się ośmielasz w ten sposób do mnie przemawiać i po co tu przyszłaś?

Eleonora. Adwokat mój przysłał mnie tu, aby się z tobą rozmówić w ważnej sprawie.

Irena. A jaka to sprawa?

Eleonora. Jestem najbliższą krewną hrabiny Akwiny i cały majątek po niej mnie się należy.

Irena. A to coś nowego i bardzo śmiesznego. Hrabina Złotoska cały majątek na mnie zapisała.

Eleonora. Tak jest, ale nie prawnie, bo familija żyje, dla tego ten testament nie jest ważnym i obalonym będzie, a cały majątek mnie się należy, bo ona była moją ciocią. Jednakże

szanuję ostatnią wolę mej cioci i nie chcę ci wszystkiego zabrać. Dla tego przybyłam tutaj, aby się z tobą moja panno porozumieć i uniknąć nieprzyjemności.

Irena. Więc co mam uczynić.

Eleonora. Oddasz mi połowę majątku po mojej cioci, a ty otrzymasz drugą połowę, a unikniemy procesu. Jeżeli na to nie przystaniesz to wszystko stracisz.

Irena. Ja o tem ani słyszeć nie chcę. Jestem przybraną córką hrabiny Akwiny Złotoskiej i nie ustąpię ani jednej włości z mego majątku.

Eleonora. Kiedy tak, więc moja misya się skończyła. Jeszcze w tym tygodniu sąd zajmie ten dom i dobra. Zacznie się proces, a ty stracisz wszystko.

Albina. Powinnaś na tę propozycyę przystać moja panno, bo może być źle z tobą i stracisz wszystko.

Irena. Pani margrabino, mam lat osiemnaście i opiekunów nie potrzebuję.

Eleonora. Albino, przestańmy o tem mówić, niech sąd rozstrzygnie. **(Eleonora i Albina wychodzą.)**

SCENA 21-sza.

Irena po chwili. Wszystkie bez pożegnania sobie poszły i mnie opuściły, bo jestem przeklęta i dlatego, że nie jestem hrabiną. Widzę, że zgrzeszyłam, zaparłam się matki. Boże odwieczny, Sędzio sprawiedliwy, czyby Twa prawica już mnie karać chciała. Gdy matka mi pobłogosławiła, odchodząc z domu, dobrze mi się działo, gdy przeklęta, Bóg mnie karze. Fałszywy wstyd skłonił mnie do tego, że się matki zaparłam. Boże kochany przecież i św. Piotr zaparł się Ciebie, a mu przebaczyłeś. Przebacz i mnie! **(Kleka.)** Boże bądź miłościw! Pokutować za grzech będę, a ty Boże zmiłuj się nademną. **(Ręce składa i modli się. Zasłona pomału spada.)**

Koniec aktu drugiego.

Izba na wsi, jak w akcie pierwszym. Agnieszka siedzi przy kołowrotku i przędzie. Obok siedzi Anna i szyje.

AKT III.

SCENA 22-ga.

No. 8. Śpiew Agnieszki i Anny.

Anna.

Nie płacz mamusiu, bo Pan Bóg w niebie
Chce cię doświadczyć, zaufaj Jemu,

On zesłał smutek, doświadcza ciebie
I wnet się skończą cierpienia dni,
Miejże nadzieję, nie lej napróżna łez,
A twoich cierpień, nadejdzie kres.

Obydwie.

Bo nie zbadane wyroki Boga
On wie najlepiej co nam potrzeba,
A gdy przeminie największa trwoga,
To oczekuje nas błogi los.

Agnieszka.

Gdy kołowrotek się mój obraca,
I smutne życie osładza praca,
A oczy moje moc swą straciły,
Które z rozkoszą patrzyły w świat,
Matce stroskanej minęły szczęścia dni
I co dzień płaczą, bo smutno mi.

Obydwie. Bo nie zbadane itd.

Anna. Matko nie pracuj za wiele i nie płacz. Wzrok już straciłaś. Trzeba mieć wzgląd na swe zdrowie.

Agnieszka. Wzrok straciłam nie od pracy, ale od płaczu. A pracować muszę, bo z czego żyć będę, a płakać będę za moją straconą córką, dopóki nie umrę.

Anna. Matko, ja tu przychodzę, aby ci dopomódz. Daj mi twój kołowrotek na chwilę

a ty sobie odpocznij. Nie długi czas na wieczerzę.

Agnieszka. Nie jestem głodną i jeść nie będę. **(Anna przędzie na kołowrotku Agnieszki.)**

Anna. Dlaczego matko, czyś chora?

Agnieszka. Tak moje dziecko, jestem chora i nieszczęśliwa. Z pewnością nie długo z tego padołu płaczu prizeniosę się na lepszy świat, lecz to mnie nie smuci, bo dla mnie nie ma szczęścia na tym świecie. Boże, dla czego doczekałam się tej chwili, że córka się mnie zaparła.

Anna Nie mówmy matko o tem, wiesz przecie, gdy o tem myślisz to szkodzi twemu zdrowiu. Oddal te myśli od siebie i mówmy o czem innem.

Agnieszka. Nie mogę dziecko kochane. Myśleć o Irenie będę, dopóki życia mi stanie.

SCENA 23-cia.

Wchodzi Magdalena. Dobrze moja córko, że sąsiadkę Agnieszkę wyręczysz w jej pracy.

Anna. Z chęcią to uczynię, bo mi jest jej żal. Ona słaba, chora i na stare lata od płaczu oślepła, a zarobi bardzo mało, ledwie na życie jej starczy.

Magdalena. Teraz jej bieda się wnet skończy. (Krzyczy.) Hej sąsiadko, dobrą nowinę przynoszę.

Agnieszka. A co się stało, co za nowina?

Magdalena. O to umarł stary hrabia z Zapola. Przed śmiercią pytał się naszego księdza proboszcza, która jest najbiedniejsza wdowa w naszej okolicy, a ksiądz mu powiedział o was sąsiadko, więc księdzu wręczył kilka set rubli dla was, które wkrótce dostaniecie.

Agnieszka. Niech go Bóg za to nagrodzi, ale mnie wcale to nie cieszy. Co mi po pieniądzach, bo i tak długo żyć nie będę, a dopóki żyję, tyle zarobię, że mi na życie starczy.

Magdalena. Sąsiadka tak mówi, jakby jutro już miała umierać. Myślałam, że się z tego ucieszycie.

Agnieszka. Nie na uciechę, ale na płacz mi się zanosi, bo brak mi córki, mej Ireny, podpory starości mojej. Cóż mi po pieniądzach i po całym świecie, kiedy córkę straciłam i żałuję tego, że ją przeklęłam. O Ireno, córko moja! Dlaczego się to stać musiało, żeś się mnie zaparła.

Małgorzata. Co się stało, odstać się nie może sąsiadko.

Agnieszka. Anno daj mi mój kołowrotek, bo w pracy i w modlitwie tylko moja pociecha. (**Anna daje jej kołowrotek.**) Tu jest matko Agnieszko. (**Agnieszka przędzie.**)

Małgorzata do Anny. Chodź, powiem ci nowinę. (**Bierze ją na front sceny.**) Wiesz co? Ludzie mówią, że niewdzięczną córkę Irenę już Pan Bóg skarał, że jest uboga i biedna, jak mysz kościelna. Mówią, że jest wydziedziczona z majątku i żebrze okruchów chleba.

Anna. Czy to być może, przecie była tak bogatą.

Magdalena. No tak, ale była procesowaną, przegrała proces i jest już dawno wydziedziczoną.

Anna. Dobrze, że Agnieszka nie dosłyszy i o tem się nie dowie, boby ją to bolało.

Magdalena. Nie powiadaj jej o tem moja córko, boby się zmartwiła, a teraz iść muszę, bo czas wieczerzę gotować. (**Do Agnieszki**). Zostańcie z Bogiem sąsiadko. (**Odchodzi.**)

Agnieszka. Z Panem Bogiem.

SCENA 24-ta.

Anna. Nie smuć się matko Agnieszko, Bóg czuwa nad tobą, bądź dobrej myśli i za-

pomniej na chwilę o twoim losie, a ja ci zaśpiewam pieśń i nie trać nadziei.

No. 9 Śpiew Anny.

Nie smuć się mateczko miła,
Bóg co mieszka w niebie,
On się tobą opiekuje,
Nie opuści ciebie.
I znów z córką cię połączy,
Dziecko tobie wróci,
Mateczkę pocieszy mile,
Tęsknotę ukruci.

Córka tęskni też za tobą
I grzechu żałuje,
Przyjdzie i przeprosi ciebie,
Rączki ucałuje.
A czy serce dobrej matki,
Diecku nie przebaczy,
Przytuli cię do swych piersi,
Gdy ciebie zobaczy.

Agnieszka. Piosnka twoja piękna moie dziecko, ale co śpiewasz, to się nie stanie. Irena została hrabianką i nigdy do mnie nie przyjdzie, bom biedna wieśniaczka; a jej czynu przebaczyćbym nie mogła.

Anna. Wyroki Boga nigdy nie zbadane.

Agnieszka. Tak jest, ale pycha jest największym grzechem, a moja córka jest dumna i matki znać nie chce.

SCENA 25-ta.

Słychać pukanie do drzwi

Anna. Ktoś póka do drzwi frontowych pójdę zobaczyć kto tam jest. **(Ochodzi.)**

Agneiszka sama. Co to za szlachetne serce ta Anna posiada. Jak to ją smuci, gdy widzi mnie zmartwioną i stara się mnie pocieszyć. Chociaż jej matką nie jestem, stara się o moje potrzeby i opiekuje się mną, jakby własną córką była. **(Anna wchodzi.)**

Agnieszka. Któż tam jest kochanie?

Anna. Jest tam uboga dziewczyna, przyszła się zapytać czy tu nie potrzeba kogo do roboty w polu lub do paszenia bydła. Jest bardzo strudzona, mam ją wpuścić, aby wypoczęła?

Agnieszka. Wpuść ją kochanie, może zjeść ze mną kolacyę.

Anna otwiera drzwi. Proszę wejść.

Irena wchodzi okryta łachmanami. Znękana chorobą i bardzo .zmieniona. Stanęła przy drzwiach i patrzy ze żałością na Agnie-

szkę. Gdy Irena stoi przy drzwiach, Anna idzie na front sceny i mówi do publiczności: Co ja widzę,to Irena i w takim stanie! Nekana chorobą i jest uboga. Żal mi jej (Płacze.) O Boże cieżko ją skarałeś! Ja ją zaraz poznałam.

Agnieszka przestaje prząść. Chodź tu moje kochanie. Witam cię pod moją ubogą strzechą. Lepiej nie mogłaś trafić jak do mnie. Chodź, usiądź przy mnie, musisz być głodna i bardzo zmęczona.

(Anna sadowi Irenę obok Agnieszki)

Anna. O matko Agnieszko, ona jest biedna i bardzo zmęczona, nogi ma popuchnięte od chodzenia.

Agnieszka. Niech tu sobie odpocznie. Chciałaś miejsce do roboty w polu lub do bydła paszenia, ale ja jestem biedna wdowa, roli mam mało, a bydła nie mam wcale.

Anna. Albo do przędzenia matko. Byłaby dobra pomoc dla ciebie. Ona cię we wszystkiom wyręczy. Przyjmij ją ona jest biedna i nieszczęśliwa.

Agnieszka. A przedtem miałaś jakie miejsce?

Irena. Tak matko, miałam miejsce, ale właściciel mnie przed dwiema miesiącami wyda-

lił, bo byłam chora i znękana okrutnym losem, od tego czasu żadnego zajęcia dostać nie mogłam.

Agnieszka. Jak ci imię dziewczyno?

Irena. Irena.

Agnieszka. Irena, Irena! To dziwne, zdawało mi się żem już ten głos dawniej słyszała, ale się mylę. To być nie może. Jeżeli zechcesz możesz zostać u mnie, będziem wspólnie pracowały, ale wielkich zasług czyli zapłaty ci dać nie mogę, bo sama jestem biedną wdową, ale co zarobimy, z tem się dzielić będziem.

Anna Ona będzie prządła za dwie i będzie pracowała szczerze dla ciebie.

Agnieszka. Teraz sobie przy niej odpocznę. Ty zaś Anno nauczysz tę dziewczynę pracy wdomu, bo ja nic sama zrobić nie mogę, bom oślepła i nic nie widzę.

Anna. Dobrze matko Agnieszko. Nie kłopoc się o to ja ją wszystkiego nauczę. Mamy stół zastawić?

Agnieszka. Zrób to sama, ona jest za bardzo zmęczona. Niech sobie odpocznie. Idź i przynieś co potrzeba.

Anna. Dobrze matko. (Odchodzi.)

Agnieszka. Ile masz lat moje dziecko?

Irena Dziewiętnaście, pani moja.

Agnieszka. I moja byłaby w tym wieku.

Irena. Zdaje mi się moja pani, że masz zgryzotę i wzrok straciłaś.

Agnieszka. Tak jest moje dziecko, bo straciłam to, co najbardziej po Bogu ukochałam i całe życie płaczę i od tego płaczu oślepłam.

Irena. O moja pani i ja dużo wycierpiałam.

Agnieszka. Nikt tyle wycierpieć niemoże co matka, gdy córka jej się zaprze.

Irena. Biedna matka. Widzę, że bardzo cierpisz, jak mi serdecznie żal ciebie.

Agnieszka. O tak, gdybyś wiedziała co to jest mieś dzecko, które się matki zaprze i się jej wstydzi. Ja ją przeklęłam, a teraz mi żal tego.

Irena zakrywa twarz i płacze. O nie mów tego pani. Tyś za dobra. abyś to uczyniła. Czybyś ty mogła własne dziecko przekląć?

Agnieszka. Tak jest przeklęłam ją, bo okazała się niewdzięczną, gdy przyszła do majątku. Wstydziła się mnie i mnie się zaparła przed Bogiem i ludźmi. Kochałam ją nad ży-

cie, a ona mną wzgardziła i jako żebraczce dała jałmużnę, którą jej pod nogi rzuciłam.

Irena. I dlaczego mi to opowiadasz pani? **(Płacze pocichu i słucha co Agnieszka mówi.)**

Agnieszka. Chcę ci tylko dać naukę. Jeśli kiedy matką zostaniesz, nie pozwalaj twej córce iść w świat daleki. W trzech latach do mnie nie pisała. Po długim czasie płaczu i narzekania, postanowiłam pójść do niej, aby ją zobaczyć, ale nie miałam pieniędzy, więc pieszo odbyłam tę daleką podróż. Suchy chleb był moim pożywieniem w drodze. Gdy nareszcie do Warszawy przybyłam, myślałam, że umrę ze zmęczenia i wycieńczenia, ale myśl, że mą kochaną Irenę, moje dziecko zobaczę, sił mi dodawała i czułam się szczęśliwą. Po długich poszukiwaniach dostałam się do jej pałacu, ale służba nie chciała mnie wpuścić. Przemocą dostałam się wreszcie do niej, gdy była w gronie swych przyjaciółek. Kiedy ją uściskałam i ucałowałam, ona udała, że mnie nie zna i odepchneła mnie od siebie i kazała mi odejść i chciała mnie za drzwi wyrzucić. Serce mi z żałości pęknąć chciało, więc córkę mą przeklęłam i o chłodzie i głodzie wróciłam do domu. O przekleństwo, potrójne przekleństwo da wyrodnej córki!

Irena z boleścią. O, Boże zlituj się! (**Płacze.**)

Agnieszka. Co tobie jest moje dziecko, dlaczego płaczesz? Za taką niewdzięczność Bóg ją ukarze, ale tyś tego nie uczyniła i sumienie ci nic nie wyrzuca, więc nie płacz.

Irena. I ty sądzisz, że twoja córka nie płakała? Wyrzuty sumienia zemściły się na niej. Czy sądzisz, że twe przekleństwo nie ściągnęło na nią gniewu Bożego? Ona ciężko odpokutowała za swą pychę i bogactwo największą nędzą. Powiedz mi pani, gdybyś twą córkę ujrzała nieszczęśliwą, w nędzy, w niedoli, chorą, proszącą przechodniów o jałmużnę lub kawałek chleba, przebaczyłabyś jej występek?

Agnieszka. Zlitowałabym się nad nią, ale postępku jej zapomniećbym nie mogła.

Irena prosząc. A gdyby przyszła do drzwi twoich, jako żebraczka, prosząc o litość, wycieńczona chorobą i nędzą, przebaczyłabyś jej, nie zlitowałabyś się nad nią?

Agnieszka. Tak, dopomogłabym jej, ale nigdybym jej czynu nie przebaczyła.

Irena. Lecz gdyby przyszła do ciebie, gdyby twe ręce ujęła w swe dłonie (**bierze ją za ręce.**) Gdyby twe ręce całowała. (**Całuje.**)

Gdyby przyobiecała skruchę, gdyby padła przed tobą na kolana, **(klęka przed nią)** mówiąc, jak marnotrawny syn: Matko zgrzeszyłam przeciw Bogu i tobie, matko przebacz mi, aby i Bóg mógł mi przebaczyć! Powiedz, nie przebaczyłabyś jej?

Agnieszka. Ale dziecko, czemu ty klęczysz przedemną, ty nie potrzebujesz prosić o przebaczenie, boś ty niewinna.

Irena. Lecz gdybym była winną, przebaczyłabyś mi?

Agnieszka wzruszona. Tak, przebaczyłabym ci.

Irena całuje ją w rękę. Przebacz matko, jeżeli nie chcesz, abym przy twych nogach umarła, bo ja jestem twą nieszczęśliwą córką Irena!

Agnieszka wstaje. Wielki Boże, czy dobrze słyszałam? Ireno, dziecko moje! Córko moja! Moje oczy nie widzą, ale ucho mnie nie myli. Ale jak to być może, ona taka wielka pani, hrabianka, miałaby żebrać?

Irena. Matko, umrę przy tobie!

Agnieszka podnosi klęczącą Irenę. Wstań córko moja, dziecko kochane, żyj dla mnie bez wyrzutów sumienia, będziesz żyć ze mną.

Twe cierpienia zmyły grzechy twoje. Dziecko moje chodź do serca mego. (Uścisk.) Bóg niech ci przebaczy, kiedy matka ci przebaczyła i zapomniała coś jej uczyniła.

SCENA 26-ta.

Wchodzi Eleonora, Anna i Magdalena.

Agnieszka. Błogosławię ci i przebaczam! Niech cię Bóg ma w swej opiece! **(Wyciąga ręce nad nią.)**

Eleonora. Bóg twej prośby wysłucha, czcigodna niewiasto. Bóg jej los odmieni i jej pobłogosławi, boś jej przebaczyła. Błogosławieństwo matki,dzieciom szczęście i buduje,a przekleństwo rujnuje.

Irena patrzy zdziwiona na Eleonorę. Co ja widze, pani hrabina tu przyszła?

Eleonora. Tak jest przyszłam do ciebie, aby ci dać dar po hrabinie Akwinie. Jak ci wiadomo testament mej cioci Akwiny został sądownie obalony dlatego, że prawo nie pozwala krewnych wydziedziczać. Ja jestem sukcesorką, bo proces wygrałam, a ty jesteś wydziedziczona. Jednakże szanując ostatnią wolę testatorki, która ciebie kochała, dlatego postanowiłam część majątku po cioci Złotoskiej

oddać tobie. Oto tu masz! **(daje jej list wielkich rozmiarów z pieczęciami.)** Jest to dokument, który cię robi dziedziczką stu tysięcy rubli. Jesteś teraz najbogatszą dziedziczką z całej okolicy.

Magdalena. O rety, rety, ktoby się tego spodziewał, że Irena tyle pieniędzy jeszcze dostanie! Muszę powiedzieć to mojej kumoszce. **(Odchodzi.)**

Eleonora. Życzę ci, aby te pieniądze z błogosławieństwem matki wam szczęście przyniosły.

Irena. Pani jesteś szlachetną. Dziękuję za ten dar, którego nie jestem godna.

Eleonora. Gdybyś się była na moją propozycyę zgodziła, obyłoby się bez procesu i byłabyś sobie wiele nieprzyjemności oszczędziła.

Irena. Bez woli Boskiej nic się nie stanie. Bóg mnie chciał za grzech ukarać abym się poprawiła i abym matkę przeprosiła i kochała i z nią pod jednym dachem aż do śmierci żyła.

Agnieszka. Ja ci przebaczyłam, zapomniałam i za ciebie się modlić i błogosławić ci będę.

Anna. Zapomnijmy te chwile przykre i cieszmy się szczęściem, które nam Bóg daje.

Irena. I tobie dziękuję przyjaciółko droga, żeś mej matki nie opuściła i żeś jej pomagała i w utrapieniu pocieszała. (Uścisk.)

Agnieszka. Gdyby nie Anna z pewnością byłabym już w grobie, ona mnie pocieszała i pomagała mi.

Irena. Ja jej tego nie zapomnę i się odwdzięczę.

Eleonora. Bogu dziękować za to, że dziś wszyscy zadowoleni i szczęśliwi jesteście.

SCENA 27-ma.

Magdalena wchodzi i kilka wiejskich dziewcząt. Powiadam wam, że Irena przyszła obdarta i wynędzniała (patrzcie) pokazuje ile ma pieniędzy zapisane, nie wiem ile ale z pewnością kilka set milionów rubli i jest bogata jak jaka hrabina.

Irena. Już hrabiostwo się skończyło, a co się tyczy milionów, to tak nie jest, ale witajcie drogie druhny. (**Witają się. Jeżeli niema dosyć amatorek scena 27 może być opuszczona.**)

SCENA 28-ma.

Agnieszka. Wielmożna pani hrabino, dzień ten jest najszczęśliwszym w moim życiu. (Ściska Irenę.) Ireno dziecko moje, jak dobrym jest Bóg. On nas doświadcza, karze, ale i wynagradza za nasze uczynki. Nie zbadane są wyroki Jego. Jak szczęśliwa jest matka, która swe stracone dziecię znów odzyskała.

Irena. I córka co swą zagniewaną matkę przeprosiła i znów jej serce zyskała.

Eleonora. Co może być godniejszego kochania na tej ziemi, jeżeli nie Bóg i matka.

Wszyscy. Oj to święta prawda.

Agnieszka. Ja dziś najszczęśliwszą kobietą na świecie, bo mam znów córkę u siebie.

Irena. A ja z tobą mamusiu.

Eleonora. Kiedy wszystko tak dobrze się skończyło, chwała niech będzie Bogu wszechmocnemu!

No. 10. Śpiew i finał.

Eleonora. Nienawiść daje cierpienia,
A miłość szczęście nam daje,
Taki jest bieg przeznaczenia,
Kto pyszny upada wnet.

Wszyscy. Zaśpiewajmy,
Bo los taki spotkał nas,

Córka wróciła do matki swej,
Cieszmy się wszyscy wraz. (bis.)

Agnieszka. Wszakże i święci grzeszyli,
Więc człowiek też upaść może,
Gdybyśmy bez grzechu byli,
Ze świata stałby się raj.

Wszyscy. Zaśpiewajmy itd.

Irena. Kto matkę kocha, szanuje,
Sumienie spokój mu daje,
Szczęśliwym w sercu się czuje
I błogosławi mu Bóg.

Wszyscy. Zaśpiewajmy itd.

KONIEC.

SZTUKI TEATRALNE.

Wojna szwedzko-polska, dramat w 4 aktach....	50
Wschód słońca, drobnostka sceniczna	50
Wścibły Student — krotochwila w 1 akcie	50
Wujaszek z Ameryki, albo trzy wesela, w 3 akt.	50
Wół w oślej skórze, komedya w 2 aktach......	50
Zaczarowana Magdusia, komedya w 2 aktach..	50
Za Wiarę i Wolność, w 2 aktach..............	50
Z Pennsylvanii do Kalifornii, albo wiarołm. żona	50
Zbójca Madej i jego pałka, w 5 odsłonach......	50
Żydowskie Swaty, obrazek dramatyczny	50

Przed siedmiu wiekami obrazek dram. w 1 akcie	25
Przekleństwo Matki, dramat w 3 aktach	50
Prześladowana, krotochwila w 1 akcie	50
Przygody i kłopoty Fotografa, komed. w 1 akcie	50
Racławice, obrazek dram. w 1 akcie	25
Renegat, dramat w 5 aktach........	50
Rzeź w Krożach,....	50
Skalmierzanki, krotochwila w 3 aktach........	50
Słowiczek, komedya w 1 akcie................	50
Sobieski pod Wiedniem, tragedya w 5 aktach..	50
Smakosz jaj, komedya w 2 odsłonach	25
Spotkanie, krotochwila w 1 akcie	50
Spóźnione zaloty, fraszka w 1 akcie.	50
Surdut i siermięga, obraz ludowy w 3 aktach..	50
Św. Eustachiusz, dramat w 3 aktach..........	50
Syn Wolności, Obrazek Dram. w 3 aktach	50
Szewc arystokrata, krotochwila w 1 akcie	50
Tajemnica chaty wiejskiej, sielanka w 3 aktach	50
Tyrolskie Pieśni, czyli Skarb za kominem......	50
Trzeci Maja, obraz histor. w 5 aktach..........	50
U przekupki, krotochwila w 1 akcie.	50
Ufność bez granic, przysłowie dram. w 1 akcie..	50
Ulica nad Wisłą, krotochwila w 2 aktach......	50
Ulicznik Chicagoski i szewc atleta, w 2 akt.....	50
Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach........	50
Werbel domowy, obrazek wiejski w 1 akcie..	50
Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w 2 akt.	50
Wesele Podlaskie obraz. ludowy w 5 aktach....	50
W obozie, W jednym akcie..................	50
Wiesław, obraz ludowy w 4 aktach	50
Wolność i niewola, obraz dram. w 3 aktach....	50

Posiadamy na składzie nuty do wszystkich tych sztuk teatralnych.

W. H. SAJEWSKI,

1017 Milwaukee Ave.

Chicago, Ill.